

1916, 2 grudnia, Lublin - Instrukcje dla Walerego Sławka w Warszawie za pośrednictwem Marii Kwiatkowskiej.

2 XII 1916. Z[iuk] przez Elle¹ z Lublina.

I. W Lublinie na dworcu oczekiwał na Ziuka samochód. Wieczorem tego dnia odbyła się długa konferencja Z[iuka] z Kukiem, Madeyskim,² Hoeningiem,³ szefem sztabu Kuka, i całym dygnitarstwem.

Kuk proponował i gwałtownie na to nacwawał, aby Ziuk zgodził się wejść do Rady Stanu, przy czym chciał przyrzeczenia, że Z[iuk] po wejściu [do Rady Stanu] dotrwa na stanowisku, aż do utworzenia regentury, nie wystąpi skutkiem jakichś nieporozumień, co byłoby dla Austrii b[ardzo] niewygodne.

Rada Stanu ma się składać z 25 osób. Nazwisk nie wymienili. Nie stawiali kwestii tak, aby można było z tego wnioskować, iż chcą udziału Ziuka w Radzie Stanu specjalnie dla spraw wojskowych. Ziuk wystąpił z ostrą krytyką ich postępowania w sprawie Legionów, że werbunek, oparty nie o czynniki miejscowe, nie może dać rezultatu. Ziuk podejrzewa, iż propozycja wejścia do Rady Stanu zmierza do usunięcia jego wpływów z wojska.

W rozmowie poruszono kwestię, iż ustanowienie regenta napotka na formalne trudności, że wobec tego działalność Rady Stanu potrwa dość długo. Wspomniano Karola Stefana⁴ i przy rozmowie o regencie wymieniono nazwisko Olgierda ks. Czartoryskiego⁵. Ziuk powiada, iż "poparł kandydaturę Lubomirskiego Wiesława⁶ na regenta".

Nazwisko Sikorskiego w rozmowie z Kukiem nie było wymieniane.

II. Rada Narodowa winna sobie zdać sprawę z roli, jaką może odgrywać: nie jest ona rządem, a organizacją opinii i będzie mogła oddziaływać na Radę Stanu - wyrażać do niej zaufanie, a później

szeregiem memoriałów do Rady Stanu wysuwać sprawy najbardziej palące, jak to - żądanie zniesienia granicy okupacyjnej itp.

Rada Narodowa nie powinna organizować wydziałów i swojej roboty na prowincji - niech organizacje, w skład jej wchodzące, zachowają swoją samodzielność.

III. POW ma rozszerzać swoją organizację. Zakładać towarzystwa sportowo-gimnastyczne. Nie dbać o cyzelowanie organizacji, a popychać w kierunku jej rozszerzania. Austria żadnych przeszkód w rozwoju POW stawiać nie będzie. Komendant wydał rozkaz Armakowi⁷, aby pracował nad liczebnym wzmocnieniem organizacji.

IV. Wieniawa⁸ po rozmowie z Kukiem poszedł do Bülowa⁹, reprezentanta niemieckiego w Lublinie. Bülowa nie zastał, a jego adiutant bardzo się ucieszył z nawiązania kontaktu z Ziukiem.

V. Haller proponował ludziom gwiazdki za cofnięcie dymisji.

VI. Powiedzieć Berbeckiemu, aby grał rolę nieposłusznego.

VII. Umiejętnie manewrować demonstracjami ulicznymi, aby one nie spowszedniały, a były używane w odpowiednich momentach.¹⁰

Oryginał, rękopis.

AAN, Akta W. Sławka, sygn. 9, k. 23-24. Instrukcja słowna spisana przez W. Sławka na podstawie relacji M. Kwiatkowskiej.

Przypisy

¹ Maria Kwiatkowska.

² Jerzy Madeyski (1872-1939) - doktor praw, urzędnik w austriackim ministerstwie wyznań i oświaty (1913 minister), 1916-1918 szef Zarządu Cywilnego przy austriackim Wojskowym Generał-Gubernatorstwie w Lublinie, 1921-1923 pierwszy poseł polski w Berlinie, 1923-1925 komisarz oszczędnościowy w komisji oszczędnościowej

przy Prezydium Rady Ministrów, 1925 przeniesiony na emeryturę.

- 4 Karol Stefan (1860-1933), arcyksiążę austriacki, syn Karola Ferdynanda, admirał, właściciel dóbr żywieckich.
- 3 Otton O'Caroll Hoemning - szef sztabu generał-gubernatora Karla Kuka w Lublinie.
- 5 Olgierd Czartoryski (1888- ?) - książę, zięć arcyksięcia Karola Stefa, 1915-1918 delegat Generalnej Inspekcji Opieki Ochotniczej nad Chorymi na teren okupacji niemieckiej Królestwa Polskiego.
- 6 Wiesław Lubomirski.
- 7 Tadeusz Herfurt.
- 8 Bolesław Wieniawa-Długoszowski.
- 9 Bülow-Stolle - podpułkownik pruski, przedstawiciel niemieckiego Naczelnego Dowództwa przy austriackim Wojskowym Generał-Gubernatorstwie w Lublinie.
- 10 Generał-gubernator Baseler tolerował układ głównych sił politycznych w Królestwie (do połowy 1917 r.), wspierając te jego elementy, które wiązały rozwój sprawy polskiej z państwami centralnymi. Polityka ta uległa zachwianiu pod koniec 1916 r., w związku z negatywnym, w rozumieniu niemieckim, przyjęciem aktu listopadowego przez społeczeństwo polskie, do czego walenie miał się przyczynić obóz niepodległościowy, poprzez swoją propagandę. POW potrafiła skutecznie zorganizować protest społeczeństwa przeciw niemieckim projektom tworzenia armii polskiej. Akcję werbunkową sparaliżowano. Alternatywą miał być werbunek do POW, "zanim rząd narodowy powoła do wojska polskiego". Sytuacja

Tana

276

Piłsudskiego stała się znów krytyczna, mimo zapewnień władz okupacyjnych, że gotowe są współpracować z nim i z CKN. Okazję do przełamania niechętnych Piłsudskiemu nastrojów dały pertraktacje nad powołaniem Tymczasowej Rady Stanu. Projekt utworzenia IRS Piłsudski przyjął z aprobatą. Upatrywał w niej związek polskiego rządu, jeśli władze okupacyjne zapewniłyby: 1) całkowite uniezależnienie powstającego wojska, 2) uruchomienie polskiego przemysłu zbrojeniowego oraz 3) zniesienie podziału Królestwa na dwie strefy okupacyjne. Formowanie armii rozkładał na dwa etapy - początkowo przez werbunek, a później przez normalny pobór. Por. R. Świętek, Piłsudski wobec aktu 5 listopada, s. 82-84. Z pomocą przyszli Austriacy. "Głośnego wołania lewicy o bohatera narodowego i trybuna ludu, Piłsudskiego, nie można było pominąć" - zapisał w swym pamiętniku szef sztabu generał-gubernatora w Lublinie, Arthur Hausner - "W generał-gubernatorstwie zdano sobie wkrótce sprawę, że Rada Stanu, jeśli ma mieć w narodzie znaczenie, bez tego człowieka jest nie do pomyślenia". A. Hausner, Die Polenpolitik der Mittelmächte und die österreichisch-ungarische Militärverwaltung in Polen während des Weltkrieges, Wien 1935, s. 108. Zob. też J. Kochanowski, Powołanie Józefa Piłsudskiego do Tymczasowej Rady Stanu w świetle korespondencji władz austriackich, "Przegląd Historyczny", 1938, z. 3, s. 531-537.

Wychodząc naprzeciw tym oczekiwaniom, Piłsudski zaproszony został do Lublina, gdzie 27-29 XI 1916 zaprezentował swój punkt widzenia na sprawę budowy państwa, a w szczególności wojska, chciał osiągnąć porozumienie z władzami okupacyjnymi.

"Rozmowa, którą przeprowadził gen. broni Kuk z Piłsudskim - pisał A. Hausner - ograniczyła się do ogólnych spraw politycznych, w stosunku do których generał-gubernator chciał poznać poglądy Piłsudskiego.

Kwestia armii odgrywała przy tym oczywiście rolę główną. Piłsudski stwierdził, iż utworzenie armii polskiej uważa za rzecz konieczną, jednak według jego zdania termin powołania powszechnego do służby wojskowej będzie tak długo przedwczesny, jak długo Polska nie otrzyma własnych państwowych instytucji. W tych warunkach należy dążyć do dobrowolnego werbunku, nie w tej jednakże jak obecnie, niepopularnej formie. Jeśli się do tego werbunku zabrano w sposób właściwy, sama okupacja austriacka mogłaby na pewno dostarczyć najmniej 50,000 ludzi. Na zapytanie, czy Piłsudski sprawę powołania armii w przyszłej Radzie Stanu będzie popierał, Piłsudski odpowiedział, że on tylko tam współpracuje, gdzie może spodziewać się rezultatów. A kiedy zaś gen. broni Kuk sondował jego opinię w sprawie regenta, Piłsudski żywo podkreślił, że mianowanie regenta na pewno by utworzenie armii ułatwiło. Nj

Tego samego dnia rozmawiał Piłsudski z p. Madeyskim i ze mną. Rozmowa z Madeyskim obracała się wokół kandydatury Piłsudskiego do Rady Stanu, przy czym Piłsudski doradzał utworzenie Rady Stanu jednocześnie z powołaniem regenta. Co się tyczy jego kandydatury do Rady Stanu, uzależnił on ją od zapoznania się z jej kompetencjami, przy czym przykładał wagę, aby zostać powołanym nie ze strony niemieckiej, lecz austriackiej. Rozmowy między Piłsudskim i mną odbyły się w dniach 27 i 29 listopada. Prowadzone były przeważnie w języku polskim i obracały się prawie wyłącznie wokół zagadnień wojskowych. Treść tych rozmów przedstawiłem w obszernym raporcie w dniu 30 listopada Naczelnemu Dowództwu, z czego też czerpię tutaj wyciągi.

Na moje pierwsze pytanie, czy i w jakiej mierze istnieją w Królestwie Kongresowym historyczne i polityczne warunki dla wytworzenia własnej państwowości i narodowej armii — Piłsudski odpowiedział, dając rzut oka na historię Polski od ostatniego podziału. Na obszarach zdobytych spod rosyjskiego panowania został położony koniec narodowo-państwowemu życiu Polski. Dla instytucji rosyjskiego państwa nie istniało wśród Polaków — żadne zainteresowanie ani też Rosjanie nie odczuwali specjalnej potrzeby, by zbyt wielką liczbę Polaków przyjmować bądź do armii, bądź do służby administracyjnej. O swoistych przygotowaniach do uwolnienia się spod rosyjskiego jarzma myślała tylko młodzież i niektóre gorące głowy, które politykowały w tajnych związkach, na nastroje jednak mas narodu polskiego te małe konspiracyjne kółka nie wywierały wpływu. Toteż życie polityczne Królestwa stopniowo zamierało i wiek XIX, mimo swych przemian w dziedzinie organizacji państwowej i urzędzeń wojskowych, przechodzi w Polsce bez śladu. Nj

Jedyną rzeczą, która się w tych warunkach głęboko ryła w psychice Polaków, była gorycz, wypływająca z ciężkiego losu Polaków, zacięta nienawiść wobec dziedzicznego rosyjskiego wroga i nieprzewyciężony brak zaufania do dwu innych mocarstw rozbiorowych.

W tym samym czasie państwa Europy zachodniej wykańczały swą wewnętrzną budowę, osiągając takie wewnętrzne udoskonalenie, że można je słusznie porównać do znakomicie skonstruowanej maszyny, w której wystarczy jedynie ruch dźwigni, by przeprowadzić pań-

stwowe konieczności lub wprowadzić masy ludzkie w pożądanym kierunku przymusowo. W Królestwie Polskim przy całkowitej stagnacji politycznego życia nie miało to miejsca i wojna światowa oraz ostatnia proklamacja mocarstw centralnych musiały napotkać naród polski jako niesformowaną, całkowicie nieprzygotowaną i niezorganizowaną masę. W tym miejscu Piłsudski porównuje naród polski w jego obecnym stanie do drobnego, lotnego piasku, który wzięty w dłoń przecieka przez palce i który może być popchnięty i wprowadzony w ruch w określonym kierunku tylko przez gwałtowny orkan. Jest to stan podobny do tego, w którym znajdowały się narody środkowej Europy na przełomie XVIII i XIX stulecia, kiedy wielka burza wolnościowa 1809 i 1813 roku porwała je i do walki ze wspólnym wrogiem zespoliła. Ale tak samo, jak w czasie tych walk wolnościowych ruch narodowy zrodził się i powstał wewnątrz samych narodów, podobnie impuls, który ma porwać Polaków do wspólnej, konstrukcyjnej pracy musi się wywieść z wewnątrz samego narodu.

Na zwróconą przeze mnie uwagę, że czasy takie zawsze wydają ludzi, którzy stają na czele mas i pociągają je za sobą — Piłsudski odpowiedział, iż w Polsce przedstawia to trudności z następujących względów: co prawda proklamacja listopadowa, stawiając Polaków wobec nowej egzystencji państwowej, pozwala im na chwilowe zapomnienie smutnej przeszłości, ale nieufność względem mocarstw centralnych i ich zamiarów żyje nadal niezmienną; z drugiej strony wielka część społeczeństwa wierzy ciągle jeszcze w ostateczne zwycięstwo koalicji i czuje się związana z Rosją przysięgą poddańczą, toteż obawia się jej powrotu. Gdyby nawet przywódcy byli rozumni i odmiennego zdania — to opór, na jaki trafiłyby wysiłki jakiegokolwiek współdziałania z obcymi mocarstwami, jest zbyt silny. Specjalnie przy zagadnieniu tworzenia wojska opór ten okaże się najgwałtowniejszy, jak długo zbyt pośpieszny i biurokratyczny sposób załatwienia sprawy wojska wzbudza podejrzenie, że ta nowa armia niezbędna jest mocarstwu centralnym. Na to odpowiedziałem, że przecież przyszłe Państwo samo przede wszystkim będzie wojska potrzebowało, aby na chwilę, kiedy wojna się skończy, stanąć na własnych nogach. Ponadto przecież ta armia polska otrzyma najlepszych nauczycieli, jakimi są instruktorzy państw centralnych. Piłsudski zgodził się na to, dodając, że o tym można Polaków łatwo przekonać, lecz mimo to nie mogą się oni na to zgodzić, aby wstępować do armii, która nie miałaby swej genezy wyłącznie w inicjatywie samego narodu.

Potem rozmowa obracała się wokół zagadnienia Legionów, obecnego sposobu werbunku i jego szans. Piłsudski skrytykował system werbunkowy N.K.N.-u, wskazując na formy tego werbunku, podkreślając zwłaszcza nieodpowiedniość personelu werbunkowego. Co się tyczy komisarzy werbunkowych N.K.N.-u, rekruci przez nich werbowani przedstawiają materiał ^{12 12 12}pośledniego gatunku, który na froncie był często całkowicie nieodpowiedni. Z tego też powodu Piłsudski odmawiał przyjmowania do swej brygady świeżych uzupełnień, pochodzących z tego źródła, obawiając się obniżenia dyscypliny i siły bojowej swojego oddziału. Nie można też przypuścić, ażeby obecnie stosowany system werbunkowy mógł się wykazać lepszymi rezultatami. Zamierzone przyłączenie przyszłej polskiej armii do wojska niemieckiego szczególnie wywołuje daleko idące zastrzeżenia, choć każdy musi przyznać niemieckiej organizacji i niemiec-

kiemu żołnierzowi ich wartość. Byłoby jednak daleko idącą omyłką, gdyby chciano sądzić, że można Polaka z Królestwa Kongresowego wychować na żołnierza wedle pruskiego wzoru. Armia niemiecka wyrosła przecież z charakteru i historii narodu niemieckiego, Polak z Królestwa Kongresowego nie myśli kategoriami wojskowymi, brak mu wskutek jego przeszłości historycznej zrozumienia dla militarystyki i jego konieczności, dla państwowego życia i dla musu, z którym dzisiaj każdy obywatel innego państwa dzięki swemu wychowaniu nieświadomie i oczywiście się godzi. I oto teraz ma się Polak ochotniczo zgłaszać do wojska. Tradycje wojskowe, tkwiące w innych narodach, w społeczeństwie polskim dawno wygasły i żyją tylko w nim wspomnienia powstań narodowych 1830 i 1863 roku. Ci ludzie jednakże, którzy wówczas walczyli byli to ochotnicy, mający przed oczyma przyszłość swego narodu, toteż szli do walki z zapałem. I dzisiaj byłiby Polacy pod pewnymi warunkami to samo czynić gotowi, jednak hamulców jest zbyt wiele, a wielkiej burzy, która by mogła te hamulce odsunąć na bok, jeszcze dotychczas nie ma. Ponadto żołnierz polski lubi wesołość i pewnego rodzaju swobodę, przypominając w tym względzie raczej żołnierza francuskiego. I oto teraz ma być oddany pruskiemu podoficerowi i ma być przeszkolony na niemieckiej gruntowności i niemieckiej, surowej powadze. W tych warunkach nie można liczyć, ażeby zagadnienie wojska zdobyło popularność i ażeby masy zgłaszały się do armii.

Ta dość bezwzględna krytyka wywołała pytanie jak sobie Piłsudski wyobraża tworzenie wojska. Odpowiedź, którą otrzymałem,

pokrywała się z tym cośmy wiedzieli o tajnej Piłsudskiego akcji werbunkowej i była otwartym przyznaniem się do jej metod. Posiadała ona szczególne znaczenie przez sposób i drogę, za pomocą których ten wielki znawca psychologii narodu rozwijał już wówczas konieczność wojskowego wychowania młodzieży, jako środka prowadzącego do państwowego poczucia i rozbudzenia woli walki. Piłsudski rozpoczął od tego, że myśl wojskowa w narodzie nie opiera się na podstawach rozumowych, lecz na uczuciowych. Ów nastrój uczuciowy mógłby stworzyć w tym wypadku tylko Rząd Narodowy, być może bardziej jeszcze popularny regent, w każdym bądź razie nie wywoła go tak nawet wymowna i przekonująca, odezwa władz okupacyjnych. Przy tak mało pod względem politycznym wyrobionym społeczeństwie, jak społeczeństwo Kongresówki, należy się co prawda i z tym liczyć, że nawet krajowe czynniki mogą nie wystarczyć, aby zagadnieniom wojskowym zapewnić popularność, bez czego utworzenie ochotniczego wojska jest nie do pomyślenia. Dlatego też szukać należy innej drogi, by przygotować uwojskowanie społeczeństwa i dojść do tego, by społeczeństwo w tym uwojskowieniu znalazło upodobanie i samo od siebie zażądało tego uwojskowania. Najlepszym środkiem będzie w tym względzie wychowanie wojskowe młodzieży, organizowanie młodzieży w związkach sportowych, gimnastycznych, harcerskich itp. Na razie będzie obojętne co w tych związkach będzie się ćwiczyło, czy młodzież będzie się tam gimnastykowała, ćwiczyła czy uprawiała służbę polową, gdyż istotą rzeczy będzie to, by się ci ludzie łączyli dla określonej idei. Gdy się to uzyska, nie będzie trudno ludzi tych nauczyć koniecznych, niezbędnych pojęć politycznych, zwrócić ich uwagę na zagadnienie wojska i w końcu

wprowadzić ich w taki nastrój, iż w następstwie wstąpienie do wojska będzie dla nich ich własną potrzebą. To będzie dopiero ów właściwy moment, w którym ci ludzie do spraw wojskowych staną się dojrzałymi i w którym będzie można ich, zorganizowanych już w związki, wziąć do wojska i nałożyć na nich mundury. Przykład takich związków pociągnie innych i w ten sposób osiągnie się masowy ruch w pożądanym kierunku. Nadawać zaś tym organizacjom charakter wojskowy od razu i od razu wciskać im broń do ręki, byłoby niecelowe. To uczyniłoby ich niechętnymi, a przecież należy doprowadzić do tego, by oni sami broni tej żądali. System werbunku obecnie użyty nie może dać żadnych rezultatów, jak długo sprawy wojska nie weźmie w swe ręce naród, z wyborów powstały, rząd polski.

Ponieważ w czasie tej rozmowy poruszona została sprawa regenta, przy końcu rozmowy poruszyłem ją znowu w jak najbardziej ostrożnej formie, by się dowiedzieć co Piłsudski, uważany za nieprzejednanego demokratę i republikanina, mógłby o tej sprawie sądzić. Ku mojemu zdumieniu usłyszałem, że ewentualnej kandydatury arcyksięcia Stefana Piłsudski bynajmniej nie odrzuca, bowiem arcyksiążę jest członkiem rodziny panującej, związany jest stosunkami pokrewieństwa z historycznymi rodzinami polskiej szlachty i znany jest ze swego propolskiego stanowiska. Polski natomiast arystokrata na stanowisku regenta byłby eksperymentem ryzykownym. Niemniej wymienił Piłsudski kilka nazwisk z kół wysokiej szlachty Królestwa Kongresowego i Galicji, mających w szerokich warstwach społeczeństwa dobre imię i które przynajmniej chwilowo na stanowisko regenta wchodziłyby mogły w rachubę.

Pytania, czy Piłsudski byłby skłonny wziąć udział w publicznym życiu Polski, unikałem, gdyż tę sprawę miał poruszyć Madeyski, jednak Piłsudski sam od siebie wyjaśnił, że przy budowie armii gotów jest współdziałać, gdy mu będzie umożliwione zastosować jego system.

A. Hausner, Józef Piłsudski o budowie wojska polskiego i Radzie Stanu, "Niepodległość", 1939, z. 51, s. 90-95.